GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro czynne od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), czynne od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
rocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ —
Za [illegible] doręczenie dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 [illegible] rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible] hal. miesięcznie

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7. i Biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I. Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 18, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i p. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi [illegible]

Walne wybory do rajchstagu.

Wczoraj odbyły się w Niemczech walne wybory do rajchstagu. Rajchstag liczy 397 członków — w rozwiązanym nagle d. 13 grudnia rajchstagu posiadali: centrum 104 mandatów, socyaliści 79, konserwatyści 52, narodowcy liberalni 51, wolno-konserwatyści (partya „rzeska") 22, trzy frakcye liberalne (ludowcy liberalni, liga liberalna i południowo-niemiecka partya ludowa) razem 36, liga ekonomiczna i reformiści niemieccy razem 21, welfowie i alzatczycy razem 16, tyleż Koło polskie i antysemici. Konserwatyści, wolno-konserwatyści, narodowcy liberalni, liberali, antysemici należeli do „poszóstnego zaprzęgu kolasy", którą Bülow wybrał się na wybor i z którymi wydał hasło do walki powszechnej przeciw centrum, socyalistom i Polakom w imię honoru narodu.

Podobno wybory wczorajsze dadzą wynik taki, że znaczna część, jeśli nie połowa walki przeniesie się do wyborów ściślejszych. Liga liberalna obwołała w ostatniej chwili hasło: „Przeciw reakcyi! Za narodową wolność i kulturę!" — honor narodowy liberali na bok rzucili, a pod kulturą rozumieją przedewszystkiem walkę przeciw religii i przeciw wydatkom na armię i flotę. Ludowcy liberalni wołali tylko! „Dalejże, do wyborów" — wykazawszy w artykułach dziennikarskich i pismach ulotnych, jak to oni od r. 1895 działali dla dobra narodu. Wolno-konserwatyści wołali: „Naprzód do urny wyborczej za cesarza i rzeszę, za niemiecki honor, prawo i porządek, przeciw socyalistom, centrum i Polakom!" Pierwotnie była ta litania jeszcze dłuższa. Podobne hasło wydali narodowcy liberalni, tudzież konserwatyści, którzy jednak oświadczyli stanowczo, że będą w danym razie popierać kandydatury centrowe.

Centrum szło pod hasłem swojem pierwotnem: „Prawda, prawo i wolność", a w przeddzień wyborów wydali hasło specyalne: „Za honor i dobro narodu, za honor imienia niemieckiego, za honor reprezentacyi Niemiec!" „Dokoła — pisał główny organ centrum — nieprzyjaciele, z prawej strony i z lewej i z tyłu. Ale nic oni nie zmogą przeciw wierności, wdzięczności i rozumowi wypróbowanej we wielu burzach falangi centrum. Nie pokonane przez wrogów, a tembardziej nie opuszczone przez przyjaciół swoich, silne, niewzruszone, z podniesioną głową — tak stanie centrum po bitwie wyborczej. A więc do wyborów!"

Z żelazną organizacyą przystąpili do wyborów socyaliści. Pod bezwzględną strażą musiał się każdy „towarzysz" zapisać w wyznaczonym komitecie wyborczym; straż dopilnuje, aby każdy pod karą wykluczenia i wyklęcia, za którą idzie ruina materyalna i pobicie, stawał do urny wyborczej z doręczoną sobie kartą głosowania. Takiej organizacyi żadne inne stronnictwo mieć nie może.

Silnie zorganizowani byli konserwatyści — jak to powiadano, żaden chłop, żaden małomieszczanin i mieszczanin, posiadający bodaj prosiaka na sprzedaż, nie będzie na kogo innego głosował, jak tylko na konserwatystę.

Jeszcze silniej od nich było zorganizowane centrum, jak to właśnie parę tygodni temu ponownie stwierdził wynik wyborów do sejmu wirtemberskiego. Pojawiła się wprawdzie w ostatniej chwili garstka jakich ośmiuset „katolików narodowych", którzy wypowiedzieli centrum posłuszeństwo, ale gdy nazwiska ich dla zachęty ogłoszono, garstka ta zeszła do niespełna czterdziestu — reszta oświadczyła, że albo wcale się do tej grupy nie zapisała, albo że zgoła o niej nie wiedziała, albo że ich w błąd wprowadzono.

Liberali wysadzali się na siarczyste odezwy, artykuły i pisma ulotne, zapominając o taktyce wyborczej. Jeszcze onegdaj skarżyli się wyborcy liberalni w „Berl. Tageblacie", że nie wiedzą, czy i gdzie są jakie liberalne komitety wyborcze, i gdzie się znajdują lokale wyborcze (a jest ich prawie ośmset w Berlinie), i dopiero z kartek socyalistycznych dowiedzieli się o tych lokalach. Nie było też zgody jednolitej w kołach liberalnych — z uporem doktrynerskim każdy wybitniejszy liberał obstawał w lada drobnostce przy swoich zapatrywaniach. Cała nadzieja liberałów w tem, że jeżeli centrum i socyaliści razem kilkanaście do dwudziestu mandatów utracą, to przewaga, zwłaszcza centrum w rajchstagu runie. Ta nadzieja przyświeca także wolnokonserwatystom i narodowcom liberalnym (są to obozy hakatystowskie). Konserwatyści obawiają się konieczności paktowania z liberałami i dlatego będą bodaj przy wyborach ściślejszych popierać centrowców. Liga liberalna zapewnia socyalistów, że przy wyborach ściślejszych stanie po ich stronie, i tylko w zagrożonych przez Polaków okręgach głosować będą za Niemcem, choćby konserwatystą lub centrowcem.

Przedewszystkiem zwrócona jest uwaga na wynalezione przez Bülowa stronnictwo „niewyborców", których w r. 1903 było prawie półczwarta miliona, tj. takich, którzy wcale nie głosowali. Gdyby się ta martwa falanga ruszyła, zapewne znacznie poprawiłyby się widoki liberałów, a ogromnie spadłyby szanse socyalistów. Rząd po cichu wytężał wszystkie siły, wszelkich użył sposobów, aby jako tako po jego myśli wypadły wybory. Co będzie z Bülowem, jeżeli mu rozwiązanie rajchstagu nie dopisze, jeżeli tam przypadkowo wróci większość z 13 grudnia, a może jeszcze nawet potężniejsza? Dernburg jeździł z odczytami z Berlina do Hamburga, Monachium i Sztutgardy, dając lekcye narodowi niemieckiemu. Ale prasa centrowa wyśmiała go, a prasa liberalna nazwała go zuchwałym malcem — nawet gorzej, bo żółtodziobem, który sam jeszcze niczego nie dokazał, a śmie dawać lekcye narodowi.

Jeszcze gorzej poszło z pomysłem Bülowa, z jakim wystąpił tydzień temu na bankiecie kolonialnym, aby „sparować konserwatyzm z liberalizmem". Prasa liberalna odpowiedziała, że „byłoby to krzyżowaniem królika z panterą, którego płód ogłosił pewien szwindler na jarmarku. Chłopi zbiegli się tłumnie, ale okpisz powiedział, że kurczątko właśnie zdechło; lecz rzecz główna, rodzice kurczątka i te pokazał ludowi, a lud nie mógł się dość nadziwić temu cudowi przyrody"...

Ręka — i ślepy miecz.

Z powodu napadu na uniwersytet, urządzonego przez bandę hajdamackiej młodzieży, postanowiło Koło polskie wnieść do ministra spraw wewnętrznych interpelacyę, zwróconą przeciwko policyi lwowskiej, która przez nieudolność lub też, powodując się znanym respektem policyi austryackiej w obec socyalistów, nie umiała udaremnić zamachu wcześnie, zanim jeszcze do awantury przyszło. Wyraźnie i z całym naciskiem podniesiono w tekście interpelacyi, że posłowie nasi bynajmniej nie wołają o policyę, ażeby robiła porządek w uniwersytecie. To należy do władz uniwersyteckich. Lecz władze uniwersyteckie nie mają ani obowiązku, ani nawet możności, przeszkodzić organizowaniu jakichkolwiek demonstracyj — p o z a u n i w e r s y t e t e m. Środowy napad był na długo naprzód zapowiadany i przygotowywany; przygotowania te nie były tajemnicą i chełpliwe pogróżki tego rodzaju podawało „Diło" kilkakrotnie od początku półrocza akademickiego. Napad był też wykonany gromadnie. Otóż niepodobna, ażeby policya nie wiedziała o tych przygotowaniach — a jeżeli nie wiedziała, to fakt ten daje również bardzo smutne świadectwo uzdolnienia kierownikom naszej władzy bezpieczeństwa. Że policya musiała być wezwaną, ażeby położyć tamę pustoszeniu uniwersytetu, że uwięziła ekscedentów i t. d., to wszystko są już tylko niemiłe następstwa dokonanego czynu. O wiele byłoby lepiej, gdyby policya, działając przezornie i z taktem należytym, udaremniła była zamach przed jego wykonaniem — ażeby nie było ani tej haniebnej awantury, ani rozlewu krwi, ani — aresztowań!

Spokojna immatrykulacya całej masy ruskiej młodzieży akademickiej, dokonana na drugi dzień po napadzie, dowodnie świadczy o tem, że napad był dziełem tylko jednej części tej młodzieży, ulegającej wpływom socyalistów i radykałów. Świadczy o tem także i to, że nie mogąc liczyć na poparcie ogółu ruskiej młodzieży, organizatorowie napadu wyznaczyli termin jego wykonania na dzień przed immatrykulacyą. Śledztwo sądowe dokładnie wyjaśni zapewne, kto i jak napad zorganizował, ale według metody zastosowanej w jego wykonaniu, łatwo wywnioskować, czyja ręka kierowała w tym wypadku „ślepym mieczem"?

Ta sama ręka kieruje tłumami chłopów wszędzie tam, gdzie przychodzi do wybuchu dzikich namiętności socyalnych, jak np. w Dawidowie, gdzie zamordowano śp. Popiela, w Niżniowie itd., ta sama ręka wysyła biednych, obałamuconych ludzi do rozbijania zgromadzeń zwolenników ładu i spokoju społecznego, do bicia „łamistrajków" i niszczenia ich mienia; tę rękę znać było w urządzanych w poprzednich latach zajściach gwałtownych na uniwersytecie i w szkole politechnicznej we Lwowie, a wreszcie w awanturze, urządzonej na galeryi sejmowej podczas ostatniej sesyi przy rozprawie nad reformą ordynacyi wyborczej. I nie potrzeba na to być prorokiem, tylko dość umieć wnioskować logicznie, ażeby przewidzieć, że środowa awantura krwawa na uniwersytecie lwowskim nie jest niczem innem, jak tylko przygrywką — poniekąd p r ó b ą jeneralną awantur, jakiemi socyaliści i radykały zechcą niewątpliwie popisywać się podczas zbliżającej się sesyi sejmowej dla demonstrowania „nagłej potrzeby" reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, a także i podczas kampanii wyborczej.

Sądzimy przeto, iż Koło polskie bardzo trafnie osądziło, iż obowiązek władz publicznych nie ogranicza się tylko do tej roli wobec tłumnych zaburzeń, ażeby je — czy to policyą, czy żandarmami zgnieść, ale że ciąży na nich o wiele trudniejszy ale też i prawdziwie zaszczytny, obywatelski obowiązek działać prohibicyjnie, t. j. tak działać, ażeby do gwałtów nie przychodziło! Rzecz naturalna, iż jak to robić — nikt tego uczyć ani przepisywać nie potrafi. Potrzeba do tego wrodzonego daru spostrzegawczego, przezorności, zręczności i energii u urzędników, którym wypadnie być na tem polu czynnym. Lwowska policya stanowczo nie okazała wobec właściwych organizatorów środowego napadu hajdamackiego na uniwersytet ani przezorności, ani zręczności, ani energii. I dlatego żąda Koło polskie, ażeby wyższe władze przełożone uczyniły, co należy, aby w przyszłości potrafiła policya i prohibicyjnie działać.

Rusini przeciw władykom.

Nietylko gazety narodowieckie i socyal-anarchistyczne piśmidła, jak: „Hrom. hoł.", „Wola", „Hajdamaki" itp. napadają od czasu do czasu na gr. kat. ks. biskupów, starając się przez to wśród szerokich mas ludu ruskiego podkopać autorytet książąt Cerkwi unickiej. Naśladuje niekiedy te czasopisma także i „poważny „Halicza-nin". Dowodzi tego np. umieszczony w nim artykuł: „Naszi e p i s k o p y w widu wyborów". Gazeta pisze wprawdzie, że biskupi mają nietylko prawo, ale i obowiązek wpływania na tok spraw publicznych i nadawania życiu obywatelskiemu takiego kierunku, by to życie w całej pełni godziło się z zasadami tej jedynie prawdziwej moralności, jakiej głosicielką jest Cerkiew Chrystusowa, — ale „Halicz." dodaje, że „chodzi jedynie o to, aby biskupi, opierając się sami na gruncie ewangielii, z gorliwością apostolską i zaparciem się okazywali się głosicielami miłości bratniej, nieustraszonymi obrońcami uniewolnionych i poniżonych, a głównie, by między swemi owieczkami nie widzieli „ani Hellenów, ani żydów, ani obrzezanych, ani nieobrzezanych".

„Halicz"., który w rzeczach wiary i religii sam bardzo wiele nagrzeszył, pisze dalej, w tonie mentorskim pod adresem ks. biskupów: „Dumny, krótkowidzący biskup szowinistyczny, zwolennik tej czy innej partyi politycznej, traktujący z góry lub z nienawiścią odmienne przekonania polityczne, jest większym niszczycielem dusz i większym wrogiem Chrystusa, aniżeli sam antychrysta, gdyż on szerzy na ziemi bratobójstwo i ściąga na siebie przekleństwo Boże, aczkolwiek byłby otoczony blaskiem chwilowej sławy, godności, purpurami i bogactwami." Dalej „Halicz." przedstawia jako idealnych biskupów; propagatora panslawizmu w Galicyi śp. Jachimowicza, niezapomnianego moskalofila Joana Sniegirskiego i „prisnopamiatawo" więźnia, wygnanego z rodnej ziemi, metropolitę Josyfa (Sembratowicza).

„Momentem historycznym" dla Rusinów jest okres zbliżających się wyborów do parlamentu. Władycy atoli przyznając i czując, że są tylko epigonami "wielikich nacionalnych świati-tielej-wożdiej", ale nie są wodzami, uznanymi przez naród, w tej wielkiej chwili milczą i nie zwracają się do narodu z listami pasterskimi. Ktoby atoli sądził — kontynuuje „Halicz." — że nasi biskupi postanowili całkowicie zrezygnować ze swych praw arcypasterskich w dziedzinie publicznego życia obywatelskiego, ten zupełnie się myli. Oni w obecnem trudnem położeniu są podobni do tego, który „chciałby stąpać po błocie, a nie zanieczyścić swych nóg, który chciałby przejść wśród deszczu, nie zamoczywszy się, ktoby chciał rozsadzić dynamitem skałę granitową, tak, by mu ułamki granitu nie uszkodziły głowy. Biskupi sami nie napisali listów pasterskich, ale wszystkie gr. kat. urzędy dekanalne w Galicyi otrzymały odezwę z kryptonimowym podpisem: „Od ordynaryatu ze wspólnych narad gal.-ruskiego e p i s k o p a t u."

Gazeta nie przytacza treści odezwy, bo ona „nie odpowiada" swemu celowi, ni zamiarom autorów, „a tem mniej ich hierarchicznej godności". „Co innego gdy mówi taki a taki „z łaski Ducha św. ustanowiony biskup", a zupełnie inne znaczenie ma enuncyacya fikcyjnego (!) ordynaryatu, czy episkopatu, za którym, zwyczajem biurokratycznym, może się ukrywać „w zastępstwie" pierwszy lepszy nie-biskup, ale zwykły kanonik lub radca konsystoryalny".

Celem odezwy jest: aby całe duchowieństwo ruskie było przy wyborach solidarne. „Ale środków ku spełnieniu tego celu biskupi nie podają; a sam pierwszy występ arcypasterzy w sprawie tak ważnej, jak nadchodzące wybory, jest nieśmiały i swą kryptonimową formą pozbawionym tego znaczenia, jakie on, jako akcya arcypasterzy, mieć powinien."

Organ moskalofilski najbardziej to ubodło, że w odezwie powiedziano: „Ksiądz nie może być kandydatem bez zezwolenia biskupa". Takie ścieśnienie polityczno-publicznych praw duchowieństwa — powinienby cały gal. ruski naród uważać za największe niebezpieczeństwo (?) dla siebie i byłby zmuszonym przeciw takiej enuncyacyi podnieść solenny protest. Jedni tylko radykali przyklasnęliby biskupom za to, że pospołu z ciemięzcami ruskiego narodu uciskają „znienawidzonych popiw".

„Postawienie kandydatury poselskiej księdza, to nie osobista sprawa księdza, a także nie jestto sprawą powołania kapłańskiego, to tylko „diło naroda" i wyborców. A odbieranie tego kandydata narodowi i w ten sposób ścieśnianie politycznej swobody księdza-kandydata nie może być rzeczą biskupów, naturalnie i dlatego, że w takich razach antypatya (!) narodu zwróciłaby się przeciw biskupom, coby wyszło na radość wrogów naszego narodu i Cerkwi, a w każdym razie nie na korzyść biskupów.

Gdyby naród ruski przyjął milcząco taką enuncyę, to byłoby to dlań „największem niebezpieczeństwem", gdyż „w żadnej księdze proroków nie napisano, kto będzie następcą naszych dzisiejszych władyków. Przy niespodziankach, systematycznie gotowanych narodowi ruskiemu, zawsze nie jest wykluczoną możność, że lwowską stolicę metropolitalną mógłby objąć np. jeden z hr. Badenich, przemyską ks. Sapieha, a stanisławowską ktoś w rodzaju potomka Moysy lub D. Abrahamowicza".

Wiadomą jest rzeczą, że między władykami a bardzo znaczną większością duchowieństwa ruskiego panuje ścisła harmonia, i że biskupi ruscy, jako arcypasterze ludu ruskiego, nie mogliby czynić niczego takiego, coby nie miało na celu istotnego dobra narodu ruskiego. W danym wypadku nie można pomyśleć, aby władycy nie dali swej aprobaty tym kandydatom księżom, którzy są prawdziwymi duszpasterzami i wiernymi synami swego narodu. „Haliczaninowi", który tak nielojalnie występuje przeciw władykom, chodzi widocznie o to, aby aprobaty biskupiej nie byli pozbawieni ci z pomiędzy księży, którzy całkowicie są oddani namiętnej, stronniczej, nie zgodnej z duchem chrześcijańskim politykomanii, a swe obowiązki kapłańskie traktują jako rzecz uboczną, jako proste rzemiosło. Inde irae!

Korespondencye.

Londyn 22 stycznia.

(Miliarder Thaw oskarżony o morderstwo. — Losy modelki. — Jej protektor, a mąż. — Zamordowanie uwodziciela w sali teatralnej. — Thaw w więzieniu. — Widoki rozprawy. — Nieszczęśliwa żona miliardera.)

Z Nowego Jorku nadchodzą tu bardzo interesujące szczegóły o procesie karnym przeciw znanemu miliarderowi, Harry Thaw'owi, który w czerwcu zr. zamordował w teatrze podczas przedstawienia architekta Standforta White. Rozprawa główna odbędzie się za dni kilka. Prasa amerykańska poświęca całe kolumny tej sensacyjnej sprawie.

Miliarder Thaw dobrze jest znanym w kołach tak zw. jeunesse dorée w Nowym Jorku, w Londynie i Paryżu. Po pewnym czasie zakochał się w młodej aktorce nazwiskiem Evelyn Nesbit. Cieszyła się ona zwłaszcza w sferach artystycznych wielką sympatyą. Nim wstąpiła do teatru, służyła jako słynna piękność niejednemu malarzowi i rzeźbiarzowi za modelkę. Protegował ją szczególniej wybitny architekt nowojorski, St. White. Jemu to zawdzięczała Evelyn przyjęcie do teatru.

White był człowiekiem żonatym i miał dzieci; mimo tego prowadził często poza domem wesołe życie kawalerskie. Stosunek jego do miss Nesbit stawał się później chłodniejszym. Mówiono nawet, że przestał się już troszczyć o nią. W owym czasie właśnie poznał się z piękną Eveliną młody miliarder Harry Thaw. Oboje zapałali ku sobie gorącą miłością: wyjechali do Europy; w Londynie odbył się ich ślub.

Młodzi za powrotem do Ameryki żyli bardzo szczęśliwie. Nie trwało to jednak długo. Po kilku miesiącach wypłynął nagle na widownię architekt White, który począł panią Thaw zasypywać gorącymi listami miłosnymi, a wierna małżonka oddawała je Harryemu. Ten odszukał natręta i oświadczył mu, że mu zabrania zbliżać się do żony lub pisywać do niej. Nic to jednak nie pomogło. Architekt nadal narzucał się pani Thaw ze swą miłością.

Sprawa zakończyła się tragicznie. Małżon-

Róża Rawicz Dembińska. 4

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

II. Bracia mleczni.

Dzieje braci mlecznych: Mieczysława i Kazimierza, zaznaczyły się tragicznym epizodem który na dalszy przebieg życia młodych ludzi wywarł bolesne piętno.

Lecz przedewszystkiem trzeba ich poznać, zanim wypadki po kolei przesuną się.

Mieczysław już **od urodzenia** był pokrzywdzony śmiercią matki: ojciec kochał go niewątpliwie — i wychowywał według prawideł wskazanych i wypróbowanych przez doświadczonych i fachowych ludzi. Temperament dziecka okazywał się gwałtownym — pod wpływem miłości macierzyńskiej byłby pewno dał się łatwo pokonać — lecz tej mu brakło.

Ojciec groźbą i ostrem prowadzeniem przerobił wiele na korzyść syna. Lecz dopiero wiek młodzieńczy dokonał widocznej zmiany w ustroju umysłowym chłopca. Zaczął się zastanawiać nad sobą — i wstydził się swych wybryków nierozsądnych i głupich, jak je sam nazywał.

Nadto, nadzwyczaj z natury dobre serce wzięło górę a wreszcie śmierć ojca także straszne na nim zrobiła wrażenie, zwłaszcza, że umierający zażądał przysięgi od syna, że będzie panował nad sobą i prawidłowo postępował.

Stryj, którego ojciec Mieczysława postanowił opiekunem, nie miał też żadnych trudności w prowadzeniu bratanka, zapisał go na wydział agronomiczny i sam mieszkając w mieście, doglądał nauk i postępowania młodzieńca, który okazał się bez zarzutu pod każdym względem.

Kazimierz Wierzyński był nadzwyczaj łagodnego usposobienia — od dziecka najmniejszego rodzicom był tylko pociechą. Uczył się w domu i zdawał egzamina zawsze z odznaczeniem. Ogromne zdolności do rysunków spowodowały, że kształcił się w tym kierunku, marząc o Monachium, jak o raju. Tymczasem i tu śmierć rozpostarła swe skrzydła. Ojciec umarł — stan majątkowy okazał się niepomyślnym, choć gospodarstwo prowadzone było wzorowo. Wdowa musiała Lipinki sprzedać. Gdy stryj Mieczysława o tem się dowiedział, natychmiast przyjechał i kupił dla bratanka tę ładną wieś, graniczącą polami z Wierzbową i na usilne żądanie Mieczysława wypuścił ją w dzierżawę matce Kazimierza.

Tym sposobem stosunki braci mlecznych nie zmieniły się. Matka gospodarowała przy pomocy ekonoma doskonale — i syna, po zdaniu matury, wyprawiła do tego wymarzonego Monachium.

Minęło parę lat spokojnie dla braci mlecznych. Jeden kończył studya na uniwersytecie i lada dzień miał powrócić do domu — drugi w Monachium poił się artyzmem i uznaniem profesorów, którzy mu niezaprzeczony talent przyznali. I znowu jak grom spadła na Kazimierza wieść o śmierci nadewszystko ukochanej matki — i obaj bracia znaleźli się naraz przy trumnie tej nieodżałowanej kobiety. Kazimierz zabrał się do pracy na roli, aby zdobywać ten kawałek chleba, tak obecnie dla niego gorzki. Mieczysław nie opuścił przyjaciela w tym rozstroju duchowym — zaczęli przeto młodzi ludzie nowe życie.

Zaczęty obraz pod światłym kierunkiem profesorów w Monachium sprowadził Kazimierz do Lipinek, obiecując sobie, że kiedyś po ukojeniu rozdzierającej go dotąd tęsknoty za matką, powróci do tej nadewszystko umiłowanej pracy, która mu jedyną pociechą będzie.

Była to dusza na wskróś artystyczna, unoszącą go w te krainy piękna, niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Bóg mu dał skarb ten — myślał Kazimierz — umiłowania sztuki, jako nagrodę za wszystkie cierpienia przeżyte dotąd, za straty ukochanych osób, za sieroctwo i życie bez celu... Mieczysław uprosił go, żeby urządził sobie pracownię w Wierzbowie, gdzie był pokój z odpowiedniem światłem. W Lipinkach był mały dworek i okna nie wielkie; przyjął więc propozycyę Kazimierz.

— Wreszcie uciekałbyś mi wciąż do tej roboty — mówił Mieczysław — i chyba jabym się musiał przenieść do ciebie, żeby być z tobą.

* * *

Po postawieniu pomnika pamięci ukochanej matki, zaczął Kazimierz cokolwiek malować, spostrzegłszy, że ta praca sprawia mu ulgę. Wieczorem nie chcąc zaniedbać gospodarstwa, powracał do domu, robił naradę z ekonomem i w ten sposób urządził sobie jako tako życie. Ukończywszy 22 lat, mieli młodzi ludzie cały świat przed sobą.

III. Chrzestna matka.

Pan Apolinary Rajewski i czcigodna małżonka jego pani Emilia stali się przysłowiową parą małżeńską. Kilkanaście mil w około mówiono: „szczęśliwi jak Rajewscy", „zakochani w sobie jak Rajewscy".

Pan Apolinary liczył lat 74, żona jego 68; obchodzili kiedyś srebrne wesele, w zeszłym roku złote i to z taką uroczystością, że nawet nieznajomi zjeżdżali winszować sędziwej parze, a było czego, bo jak się pobrali z miłości, tak i w tem uczuciu przeżyli pięćdziesiąt lat bez zmiany.

Jedno tylko brakowało tej przykładnej ze wszechmiar parze — dzieci, ale za to wszystkie prawie dzieci w okolicy całej pani Emilia trzymała do chrztu. Było to jakby jakimś zabobonem w okolicy, że kogo trzymała do chrztu, temu miało się powodzić i takie dziecko nietylko chowało się szczęśliwie, ale miało być dobre, miłe Bogu i ludziom, więc nietylko wiejskim dzieciakom, ale i wszystkim okolicznym dworom i dworkom była matką chrzestną. Pani Emilia czuła się dumną z tego zaufania i wychowała już niejedną taką chrzestną córkę, sierotkę bez oparcia i wydała za mąż, ale nie podzielała tego uprzedzenia powszechnego co do szczęścia swoich chrzestnych synów i córek. Oj, przebolała ona niejeden zawód, ale ludzkiego uprzedzenia to nie zmieniło.

(C. d. n.)

kowie i White spotkali się 25 czerwca wieczoram w Music-Hall, w Madison Square Garden, gdzie grano operetkę „Mamselle Champagne". Wzburzony Thaw przyskoczył do White'a i zawołał: „Pan zrujnowałeś moją żonę, więc musisz zginąć". Po tych słowach wystrzelił doń 3 razy z rewolweru White padł na ziemię bez życia. W teatrze powstała wielka panika. Miliardera aresztowano i osadzono w więzieniu śledczem, w którem dotąd pozostaje. Żona i matka jego odwiedzały go w kaźni niemal codziennie. Przed kilkoma dniami przybyła tam z Londynu siostra podsądnego, hr. of Yarmouth; będzie ona obecną na rozprawie.

Dzienniki donoszą, że rodzina Thawa wydała wiele milionów dolarów dla przygotowania dlań obrony. Powołano najsłynniejszych adwokatów. Powiadają, że podczas rozprawy, która będzie trwała zapewne cały miesiąc wyjdą na jaw rozmaite niespodzianki. Między innemi mówią, że teściowa Thawa, mrs. Nesbitowa będzie świadczyła przeciwko niemu. Co najmniej będzie broniła White'a, który był przyjacielem jej domu i któremu córka jej zawdzięczała karyerę teatralną. Na ogół sądzą, że kara, jaką Thaw otrzyma, nie będzie bardzo ciężką. Jest prawdopodobnie, że sędziowie przysięgli będą mieli na względzie „prawo niepisane", według którego szerokie masy ludowe w Ameryce są przekonania, że mąż oszukiwany może zabić uwodziciela swej żony, zwłaszcza, gdy on sam jest żonatym i ojcem rodziny. Podobno Thaw będzie umieszczonym w jakiemś sanatoryum.

„World" wydrukował rozmowę z włoskim patologiem, Cezarem Lombroso, który podał ciekawe szczegóły z życia Thawa. Nazwał on mordercę człowiekiem zwyrodniałym i powiedział, że całe dotychczasowe życie miliardera było opanowane duchem zemsty i nienawiści. Ojciec jego, który swego czasu dorobił się milionów na spekulacyach kolejowych, był człowiekiem niezwykłych zdolności, lecz cierpiał na neurastenię. Dzieci takich ludzi bywają zazwyczaj zdegenerowane lub wprost są idyotami. Lombroso wspomina o Piotrze W., Karolu IV, Cyceronie, Scypionie.

Thaw korzysta w więzieniu z wielkiej swobody; wolno mu czytać książki, dzienniki i palić tytoń. Narzeka tylko, że ma bardzo małą celę i wikt niewybredny. Z napojów wolno mu tylko wypijać dziennie $1/_{2}$ butelki wina Bordeaux. Podsądny rozczytuje się obecnie w przebiegu analogicznej do jego sprawy, w której morderca uwodziciela został umieszczony w uzdrowisku dla umysłowo chorych.

Rodzina White'a czyni ze swej strony starania, aby usposobić dla siebie przychylnie opinię ogółu i sędziów. Odbywa się to naturalnie w sekrecie. Brat, wdowa i synowie zabitego wpływają na brata Eweliny z Nesbitów, aby świadczył przeciw jej mężowi. Architekt łożył znaczne sumy na wykształcenie brata Eweliny. Zdaje się, że tylko on jeden z obu rodzin wystąpi w charakterze świadka.

Żona Thaw'a zajmuje skromne mieszkanie, nie przyjmuje nikogo, z wyjątkiem jednej z przyjaciółek. Po odwiedzeniu męża zamyka się. Wybladła, zeszczuplała; mimo tego jednak piękność jej i teraz jest uderzającą, przypomina ona jeszcze dawną „dziewczynkę o wejrzeniu anioła", której wdziękami zachwycali się wielcy malarze i rzeźbiarze.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 26 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 27 stycznia, J. Chryz. — Gr. kat. S. S. Otec w S. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7 43, zachód 4 46

W poniedziałek 28 stycznia Karola Wielkiego. Gr. kat. Pawła Ptew. — Kal. słow. Przybysława.
Wschód słońca 7 42, zachód 4 47

We wtorek 29 stycznia Franciszka Sal. — Gr. kat. Petra Wołyhy — Kal. słow. Zdzisława.
Wschód słońca 7 41, zachód 4 48

W środę 30 stycznia Martyny Panny. — Gr. kat. Antonya wel. — Kal. słow. Dobrogniewa.
Wschód słońca 7 40, zachód 4 49

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują. Numer 3.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał profesorowi teńskiego seminaryum we Lwowie, dr. Józefowi Żulińskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy szkolnego.

— **Kraj. inspektorowie szkolni.** Jak donosi „Polnische Correspondenz", posłowie ks. Pastor i dr. Opydo byli w deputacyi u ministra oświaty dra Marchetta i przedstawili mu upośledzenie krajowych inspektorów szkolnych w Galicyi co do przyznania kwinkwenniów i awansów. Minister przyrzekł sprawę dokładnie zbadać.

— W **sprawie nauczycieli ludowych** pomieszcza wychodzący w Tarnowie „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski" następujące uwagi: „Prawda, sprawiedliwość i miłość domagają się stanowczego podwyższenia pensyj dla nauczycieli szkół ludowych w jakikolwiek sposób, nie wyłączając przytem i nauczycielek. Sejm krajowy powinien nie tylko ze swej strony zdobyć się na krok stanowczy — po tylu łataninach, ale nadto żądać (na równi z Czechami), by państwo ze swej strony — nie naruszając autonomii — przyczyniło się także w połowie lub w trzeciej części do udotowania nauczycieli ludowych, skoro i tak zastrzegło sobie głos ważny w sprawach szkolnych. Należy przytem usunąć system klasowy, znieść podział niczem nieuzasadniony i czysto fiskalny na nauczycieli starszych i młodszych, a zaprowadzić dwie zasadnicze kategorye płac: a) dla nauczycieli szkół ludowych, b) dla nauczycieli szkół wydziałowych — ze stosownymi dodatkami aktywalnymi i kwinkwenniami. Pragmatyka służbowa i zniesienie tajnej kwalifikacyi powinny uwieńczyć ów wymiar sprawiedliwości dla tysięcy cichych a niezmordowanych pracowników na niwie oświaty ludowej".

W dalszym ciągu artykułu „Dwutyg. katech. i duszpasterski" zaleca wyrozumienie dla wykroczeń jednostek a nie zniechęcanie się do całego stanu. „Czy ludziom świeckim, nieraz młodym i niedoświadczonym, nie powinno się wybaczać więcej? Zgorszeń wyraźnych nie możemy wprawdzie tolerować, ale też nie powinniśmy występować z niemi zaraz na ambonę; starajmy się błądzącego w sposób poufny nie tak karcić, jak leczyć in spiritu charitatis, cum omni patientia et doctrina. Więcej much złowi się na kroplę miodu — mówi św. Franciszek Salezy — niż na beczkę octu.

Nie zapominajmy także o stosunku naszym służbowym do nauczycielstwa. Jeżeli w sprawach ogólno-religijnych nauczyciel powinien w nas uszanować swych duszpasterzy, więc swych najbliższych przełożonych duchownych, to nawzajem w sprawach porządku szkolnego my powinniśmy w kierowniku szkoły uznać naszego przełożonego szkolnego i bronić jego powagi w obec innych członków grona nauczycielskiego, wobec rodziców i dzieci... Uznajemy powagę sędziego w sądzie, urzędnika w biurze, dlaczegoż nie mielibyśmy uszanować powagi nauczyciela w szkole? Umiejmy bronić naszego zakresu działania, ale uszanujmy zarazem zakres działania innych osób, a unikniemy wiela sporów niepotrzebnych i sprawimy, że nauczycielstwo z zapałem pomagać nam będzie w pracy nad umoralnieniem dzieci. W wielu szkołach panują już tak szczęśliwe stosunki; oby jak najrychlej zapanowały we wszystkich zakładach!"

Kronika lwowska.

÷ **Mróz** przełamał się już zupełnie. Dziś w nocy było jeszcze —4 stopni R., rano 0 stop. R., a w południe już +2 stop. R. Począł też padać mokry śnieg.

÷ **Brak opału** i jego szalona drożyzna daje się już najdotkliwiej odczuwać i naszemu miastu i innym miastom w Galicyi; drzewo i węgiel stały się już najbardziej drogocennym i najbardziej rzadkim przedmiotem, trzy czwarte wszystkich kradzieży, jakie się trafiają, są kradzieżami węgla — a dziś zagrożeni zostaliśmy zupełnym brakiem węgla. Jak telegrafują, koleje pruskie zawiadomiły kolej Północną, że z a p r z e s t a n ą d o w o z u węgla z Górnego Śląska do stacyi Bogumin. Powód tego zarządzenia nieznany. Być może, że jest nim fakt, iż kolej północna, właściwa winowajczyni braku węgla w Galicyi, ponieważ nie oddała pod transporty węglowe dostatecznej liczby wagonów i lokomotyw, nie odbierała ze stacyj pogranicznych dostawionych wagonów węglowych do dalszego transportu. Jeszcze wczoraj nie przyjęła na stacyi Granica wagonów węgli z kopalni Saturn, ponieważ nie miała lokomotyw.

W obec zarządzenia kolei pruskiej robi kolej Północna dobrą minę i rozesłała komunikat, że posiada węgla jeszcze na cały tydzień i że będzie mogła pomimo tego odcięcia węgla pruskiego podołać nawet podjęciu ruchu towarowego. Podjęcie tego ruchu towarowego ma nastąpić już w dniu dzisiejszym. Do komunikatów kolei Północnej nie mamy już jednak zaufania i sądzimy, że jakieś, ale naprawdę energiczne zarządzenia władz krajowych, abyśmy nie zostali zupełnie bez węgla, są konieczne.

To samo odnosi się i do drzewa opałowego. Winnym braku drzewa we Lwowie jest w trzech czwartych magistrat, w jednej czwartej zarząd lasów państwowych, chociaż żaden z tych czynników do zawinienia poczuwać się nie chce. Magistrat, mający lasy parę kroków za rogatką i sprzedający z nich 800 sągów żydom, magistrat, który wypaczył pięknie pomyślaną instytucyę sprzedaży taniego opału, obmył ręce i dotąd wcale nie zajmywał się brakiem opału w mieście. Dopiero na skutek czwartkowej uchwały rady miejskiej prezydent miasta interweniował w namiestnictwie z powodu braku drzewa w domenach i otrzymał „wyjaśnienie" że ponieważ w tym roku wojskowość zażądała dużo drzewa, dla prywatnych osób zabrakło. Cóż więc te prywatne osoby mają robić?

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, d. 27 bm. asyst. muz. przem. M. Olszewski: Dzieje malarstwa jako przedmiot nauki (z obraz. świetl.). Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5.

÷ **Z dyrekcyi teatru** otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie: Z powodu choroby p. Ludwiga dzisiejsze przedstawienie opery „Pan Tadeusz" zostaje odwołane i opera ta już więcej powtórzoną nie będzie. Sądzę, że wobec powyższego rozsiewane plotki jakoby mi p. Wydżga za siedm przedstawień zapłacił, są zupełnie bezpodstawne. Równocześnie jestem zmuszony oświadczyć, że oprócz kwiatów żadnych podarunków artyści nie otrzymali, a spełniali sumiennie swoją powinność, jak na prawdziwych artystów przystało.

Ludwik Heller.

Dziś wieczorem odegraną będzie „Słodka dziewczyna", operetka Reinhardta.

÷ **Ruski napad na uniwersytet.** Na posiedzeniu senatu uniwersytetu, odbytem wczoraj wieczorem pod przewodnictwem rektora prof. dra Gryzieckiego, odczytano nasamprzód odpis protokołów śledztwa policyjnego w sprawie aresztowania 116 Rusinów, a następnie przeprowadzono długą dyskusyę nad stanowiskiem, jakie należy senatowi zająć wobec sprawców ostatnich zajść. Ostatecznie zapadła uchwała ze względu, że w niniejszym wypadku zaszła pospolita zbrodnia a nie wykroczenie przeciw przepisom dyscyplinarnym, wstrzymać się z wszelkimi krokami aż do wyników postępowania sądowo-karnego.

Sale uniwersyteckie, zniszczone tak strasznie podczas awantur, są już prawie zupełnie uprzątnięte. Nie postanowione jeszcze, co stanie się ze zniszczonymi portretami.

Senat otrzymuje z najpoważniejszych stron wyrazy oburzenia z powodu brutalnego napadu na wszechnicę.

Zrozumieć trudno, dlaczego na 117 aresztowanych w czasie urządzonego napadu ukraińców na uniwersytet lwowski, policya aż 114 wypuściła na wolność, odstawiając jedynie trzech do sądu karnego. Czyż owych 114 jedynie „wyjątkowo" znalazło się wówczas na uniwersytecie a wśród nich i ci, którzy aż z Wiednia przybyli?

÷ **Młodzież polska akademicka** wobec napadu ruskiego na uniwersytet. Oburzona i dotknięta do żywego w swych najświętszych uczuciach młodzież polska dała dziś przedpołudniem wyraz swym zapatrywaniom poważną i spokojną manifestacyą. Na wezwanie prezydyum czytelni akademickiej zgromadziło się około 11 przedpołudniem w gmachu uniwersyteckim kilkuset młodzieży, w tem spory zastęp słuchaczek; zjawili się studenci wszystkich wydziałów, nie wyłączając teologicznego. Imieniem młodzieży udali się następnie do rektoratu pp. Widomski i Sahanek jako reprezentanci „Czytelni akad." Janiszewski i Żarski z „Biblioteki słuchaczów prawa", Wirstlein z akad. Koła T. S. L., dalej p. Węgrzynowski imieniem medyków, p. St. Ostachowicz imieniem słuchaczów teologii, wreszcie pp. Mączyński i Małkowski im. Bratniej pomocy słuch. wszechnicy. W kancelaryi rektoratu, gdzie prócz rektora dr. Gryzieckiego obecni byli profesorowie Smoluchowski i Zuber, przemówił p. Widomski, dziękując imieniem młodzieży panu rektorowi i senatowi, że mimo barbarzyńskich zajść nie wstrzymał toku nauki. Wyrażając dalej nadzieję, że senat i nadal będzie strzegł godności uniwersytetu, oświadczył, że gdyby powołane do tego czynniki nie wsparły należycie usiłowań senatu, to młodzież będzie musiała się chwycić samoobrony, oświadczył w końcu, że w poczuciu zniewagi, jaką wyrządzono wszechnicy, „ani jednego z członków szajki, która urządziła napad, na ławach uniwersyteckich, koło siebie nie ścierpi".

W odpowiedzi na to oświadczenie podziękował pan rektor młodzieży za zaufanie, z jakiem odnosi się do senatu w sprawie zajść ruskich, zapewnił dalej, że senat jest najzupełniej świadom swych obowiązków. Jutro ma się odbyć zebranie wszystkich profesorów uniwersytetu lwowskiego, na którem zapadną uchwały w tej sprawie. Prosił w końcu pan rektor, by młodzież i dalszy ciąg akcyi pozostawiła z zaufaniem senatowi, a swem poważnem stanowiskiem umożliwiła senatowi energiczne a spokojne rozstrzygnięcie sprawy.

Następnie wyszła cała młodzież przed uniwersytet, gdzie przemówił do niej p. Widomski, zdając sprawę o przebiegu deputacyi. Odpowiedź rektora przyjęła młodzież oklaskami i brawami, poczem wzniesiono okrzyki na cześć senatu i na cześć polskiego uniwersytetu.

Z pod gmachu uniwersyteckiego ruszyła młodzież polska gremialnie w ulicę Mochnackiego, przy której mieszka prof. Winiarz i tam urządziła mu pod oknami serdeczną owacyę. Imieniem młodzieży udała się do mieszkania deputacya i złożyła mu wyrazy współczucia, oraz życzenia rychłego powrotu do zdrowia. Prof. Winiarz ukazał się następnie w oknie mieszkania i dziękował zebranej młodzieży za dowód sympatyi.

÷ **Hajdamacy grożą.** Na wczorajszem zebraniu ruskich akademików miała zapaść uchwała pobicia prof. Dunikowskiego za to, że na wykładzie wczorajszym potępił w ostrych słowach napad ruski na uniwersytet. Policya otrzymała o tem wiadomość i ostrzegła prof. Dunikowskiego.

÷ **Tow. opieki nad sierotami.** Walne zgromadzenie tego towarzystwa odbędzie się dziś w sali ratuszowej o 6 wieczorem.

÷ **Z kroniki policyjnej.** Do magazynu jubilerskiego p. Völkera przy ul. Karola Ludwika wszedł jakiś mężczyzna i oznajmił chęć kupienia złotego łańcuszka. Przeglądając je, schował dwa z nich i chciał odchodzić. P. Völker dostrzegł jednak jego manipulacyę i zażądał zwrotu łańcuszków, a wówczas złodziej rzucił się do ucieczki. Przychwycono go jednak na ulicy a na policyi poznano w nim nałogowego złodzieja Jana Ziółkowskiego.

Katarzyna Wesołowska, żona dozorcy domu przy ul. Pańskiej 17, wziąwszy na noc do siebie swoje dwumiesięczne dziecko, udusiła je we śnie, przycisnąwszy je mimowoli sobą. Nieszczęśliwa matka jest w rozpaczy, bardzo bowiem dziecko swoje kochała.

Nożownictwo szerzy się coraz bardziej we Lwowie. W jednym szynku przy ul. Łyczakowskiej popili się wczoraj dwaj przyjaciele i rozpoczęli bójkę w której jeden drugiemu zadał nożem ciężką ranę na twarzy.

Kronika krajowa.

Towarowy ruch pociągów, w obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei wstrzymany od 23 bm., podjęto dziś na wszystkich prawie liniach. Tylko na linii Strzyłki-Topolnica-Sianki i na kolejach lokalnych Borki wielkie-Grzymałów, Tarnopol Zbaraż i Łupków-Cisna oraz Lwów-Kleparów-Jaworów, ruch towarowy wstrzymany jest nadal.

Ogólny ruch pociągów między Podwysokiem a Tarnopolem podjęto na nowo.

W Wolicy koło Podhajec, należącej do parafii Zawałów — piszą nam — stanął nowy dom Boży. Nowy ten przybytek Boży wybudował za kilka tysięcy zł. dziedzic Wolicy, p. Michał T o r e s i e w i c z. Woliczanie pomagali również przy budowie tego kościółka czem mogli. Poświęcenie tego nowego kościółka odbyło się 15 bm. Dobrze i miło jest wspomnieć, że lud wolicki otoczony górami, odcięty od świata z powodu złych dróg, niepsuty oświatą partyjną — wychowany według zasady dziedzica: tak, tak — albo nie, nie, to znaczy to uczciwe, a tamto nieuczciwe, zachował w swem sercu pierwotną uczciwość i wdzięczność za dobrodziejstwa.

Tą powodowany wdzięcznością zebrał się po poświęceniu kościółka przed mieszkaniem swego kochanego dziedzica, aby mu podziękować za ten największy dar, jaki mógł dać ludowi. Jeden z woliczan Józef Kowalik przemówił w te słowa: Wielmożny panie dziedzicu! Zgromadziliśmy się tu koło Ciebie, aby tym zewnętrznym znakiem pokazać Ci tę miłość i wdzięczność, jaką w sercu ku Tobie żywimy. Zawsze kochaliśmy Ciebie, ale dziś przez ten kościółek zawarliśmy z Tobą niejako ślub. Dziś miłość i wdzięczność ku Tobie została uświęcona, stała się świętym obowiązkiem naszym i naszych dzieci — odtąd wiecznie w sercach naszych żyć będziesz". Zakończeniem jakby punktem kulminacyjnym tych ... woliczan ku swemu dziedzicowi były krótkie, ale rzewne słowa małej Anusi Sawickiej: „My dzieci w tym kościółku chwalić będziemy Pana Boga i modlić się o zdrowie pana dziedzica".

Na zakończenie parę słów w sprawie formalnej. Bojąc się, aby ktoś nie zechciał wywnioskować, ze słów: „lud nie zepsuty oświatą partyjną", że w Wolicy panuje zapewne pierwotna ciemnota, że ludność jest zacofaną, dodać muszę na chwałę, że ona owszem postępuje naprzód. Ma bowiem Kółko rolnicze a w Kółku sklepik, — ma i czytelnię, ma i gazetki. Ma więc oświatę, ale tę, która świeci, która ma dobro ludu na celu, a nie tę partyjną, która zaciemnia duszę chłopa, aby w przekręconej głowie chłopa własną sprawę wygrać. Dziś bowiem, ile stronnictw, tyle kierunków oświaty — strach patrzeć i słyszeć, jak to słowo „oświata" bywa dziś nadużywanem i jak ta „oświata" bywa w niemiłosierny sposób ludowi w głowę wtłaczaną i serce ludu nią trute.

Pojawienie się wilków w powiecie kolbuszowskim. W zeszłym tygodniu zastrzelono w lasach Jana hr. Zamoyskiego w Tursy ogromnego wilka. Prócz niego włóczy się jeszcze 5 lub 6 sztuk po lasach tamtejszych, co dla okolicznych włościan stanowi postrach, gdyż wilki w tej okolicy należały już od dawna do historyi. Świadczy to o ciężkiej zimie i braku pożywienia dla zwierza.

Także z Uścieczyk donoszą, że na granicy bukowińskiej pojawiły się wilki w wielkiej liczbie i rzucają się na bydło. Pojawiły się także masy lisów, które zakradają się aż na obejścia i porywają drób.

Pożar w Stanisławowie, o którym wczoraj donosiliśmy, a który zniszczył t. z. pasaż Gartenberga miał ogromne rozmiary. Ogień wybuchł na strychu, gdy próbowano rozgrzewać rury wodociągowe i wnet wszystkie strychy na całym tym długim gmachu stanęły w płomieniach. Rozmiarów szkody oznaczyć jeszcze nie można; sufity są przepalone i grożą zawaleniem. Największe szkody poniósł aptekarz Armatys; mają także szkody wszyscy lokatorowie drugiego piętra, gdyż pospiesznie musieli mieszkania swe delożować, przyczem zniszczyło się mnóstwo mebli.

Ruski ruch przedwyborczy. Znany organizator wieców ruskich, dr. Starucha, adwokat w Samborze, zwołuje na 31 bm. do S a m b o r a ruskich wyborców z Sądowej Wiszni, Komarna, Rudek, Sambora i Starejsoli, dla omówienia akcyi wyborczej. Na tem zebraniu dr. Starucha wystąpi z kandydaturą na posła do parlamentu par. Stefana Onyszkiewicza.

Na dzień 29 bm. zwołuje w imieniu starorusinów ks. J. Pełechaty do L w o w a zjazd mężów zaufania partyi z okręgu Sokal-Brody-Radziechów-Mosty-Łopatyn-Załośce-Zborów i z 18 wsi pow. zbaraskiego, w celu ustanowienia 2 kandydatur na ten okręg. „Diło" wobec tego pisze: „Przeoczyli widocznie „atjcewi i gaspadinowie", że we wszystkich tych okręgach istnieje silna agitacya chłopska, która już zadecydowała, kiedy, gdzie i w jaki sposób uchwali swe kandydatury i nie będzie się oglądała na postanowienia tego zjazdu".

Z J a w o r o w a donoszą do „Diła", że w tem mieście odbędą się 19 bm. zbory poufne, celem wybrania komitetu wyborczego dla jaworowskiego sądu powiat., oraz celem pozakładania lokalnych komitetów po wsiach, oraz obmyślenia kandydatury posła i jego zastępcy do rady państwa.

Starorusini urządzili w M i k o ł a j o w i e n. Dniestrem zjazd mężów zaufania z 32 wsi tegoż pow. sądowego, gdzie wybrano wspólny z ukraińcami komitet przedwyborczy, złożony z 10 członków. Oni wraz z 14 przedstawicielami gmin pow. komarniańskiego i szczerzeckiego orzekli, że wybory do parlamentu tylko w takim razie się powiodą, gdy kierować będzie nimi wspólny rusko-ruski komitet centralny. Jednem słowem — konieczną jest konsolidacya.

Kronika powszechna.

§ **Br. Schönbergerowa** obchodziła wczoraj redakcye dzienników wiedeńskich, pomieszczając w w nich rozmaite sprostowania. „N. fr. Presse" rysopis jej podaje w tych słowach: „Baronowa jest wysoka, wysmukła i liczy lat mniej więcej 30". Jawiła się wczoraj także w parlamencie, udała się do pokoju dziennikarskiego, telefonowała do Budapesztu itd., zwracając chętnie na siebie uwagę wszystkich.

§ **Pruskie barbarzyństwo.** W Pruskim garnizonie w Königsberg zarządzono przed trzema dniami ćwiczenia w polu przy 20 stopniach mrozu. Rezultatem tych ćwiczeń było, że 152 żołnierzy uległo cięższym lub lżejszym odmrożeniom. Pięciu z nich zapłaci za tę nieludzkość pruskiej komendy kalectwem na całe życie.

§ **Fatalna omyłka** wydarzyła się hakatystycznym agitatorom podczas obecnej kampanii wyborczej w Niemczech. Wydali oni pomiędzy innemi odezwę, w której zamieścili taki frazes: „Wrogiem państwa jest centrum, dopóki razem z socyalistami, Polakami, Welfami i Duńczykami, odmawia państwu środków, potrzebnych dla wzmocnienia powagi Niemiec". Taki był tekst pierwotny, ułożony na konwentyklu hakatystów. Jakież było ich zdziwienie, gdy w druku, zamiast Polaków znaleźli się... żydzi! Kto im tego figla spłatał dojść nie mogli, a była to wielka złośliwość, ponieważ żydzi są najpierwszymi sprzymierzeńcami hakatystów i dostarczają im funduszów na agitacyę wyborczą i antypolską... Po wydaniu odezwy zapanowała wielka konsternacya w w obozie hakatystycznym i ogłoszono uroczysty protest przeciwko tej „pomyłce"...

§ **Główna wygrana** losów międzynarodowej wystawy m e d y o l a ń s k i e j w kwocie m i l i o n a lirów padła na los Ser. 62 nr. 2485.

Ze świata.

Buenos Aires. Liczbę strajkujących tu robotników oceniają na 100.000. Ruch w porcie ustał zupełnie.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Stowarzyszenie budowniczych wniosło do rady miasta podanie o rozpisanie konkursu na projekt uporządkowania Rynku krakowskiego i nadania odpowiedniego charakteru fasadom domów i wystaw sklepowych oraz przebrukowania całego placu rynkowego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Tymczasowy piotrkowski gen.-gubernator wojenny przedstawił gen.-gubernatorowi warszawskiemu do zatwierdzenia postanowienie o wysłanie 66 osób, oskarżonych o przestępstwa polityczne, do gub. archangielskiej.

— Otwarto testament śp. biskupa ks. Kulińskiego, datowany 6 stycznia 1904. Ks. biskup zapisał: dla pozostałej rodziny i służby domowej i na msze św. 14.450 rubli, na osady rolne i rzemieślników w Studziencu 2.000 rubli, na ubogich m. Kielc 2000, na Ochronę kielecką 2000, na szpital św. Aleksandra 1500, na ubogich alumnów seminaryum 2000, na budowę nowego kościoła św. Krzyża 28.000. Pozostałą sumę zapisał kieleckiemu tow. dobroczynności.

— W Warszawie odbył się wiec matek, wychowawczyń i nauczycielek. Uczczono działalność Elizy Orzeszkowej i wysłano do niej depeszę. Następnie omawiano sprawę umoralnienia młodzieży męskiej. Dalszy ciąg obrad dnia 31 bm.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Onegdajszy koncert Ksawerego Scharwenki, jednego ze znanych i wybitnych pianistów, odbył się przed prawie pustą salą Filharmonii; po części brak odpowiedniej, poprzedzającej ten koncert reklamy, po części panujące w ostatnim tygodniu mrozy nie zachęciły naszej publiczności do licznego udziału w koncercie. A co więcej! Nawet ta garstka, która przybyła na ten koncert, zachowywała się apatycznie i chłodno względem koncertanta, albowiem w sali Filharmonii, widocznie źle opalanej, panowało tak silne zimno, iż wszyscy siedzieli w wierzchnich okryciach i kaloszach i z cierpliwością oczekiwano końca koncertu, aby módz opuścić te lodowe mury. Dziwić się tylko należy, jak koncertant, mając skostniałe palce, mógł myśleć o artystycznem graniu i swobodnej interpretacyi programu koncertowego. P. Scharwenka zestawił program z utworów Beethovena, Chopina, Liszta, Schumana i swoich własnych a jeśli, pomimo panującego w sali zimna, słuchacze zdołali pozostać do końca produkcyi, świadczy to tylko korzystnie o wysokich zaletach artystycznych Scharwenki. I rzeczywiście interpretacya sonaty (appasionata) Beethovena, Schumanna „Kreisleriana" usprawiedliwiły pochlebny sąd, wydany dotychczas o p. Scharwence przez świat muzyczny.

Wcale interesująco przedstawił się wczorajszy, drugi koncert tow. muzycznego, urządzony w sali Domu narodnego. W program wchodziły uwert. do opery „Flet czarodziejski" Mozarta, symfonia d-moll Schumanna, oba utwory doskonale przygotowane i wykonane. Zwłaszcza piękna symfonia Schumanna, w swej wspaniałej drugiej części (romanza), zrobiła na licznie zebranej publiczności głębokie wrażenie. Uwertura Mozarta ucierpiała wskutek znacznego zwolnienia miary czasowej (tempa). Bardzo natomiast podobały się produkcye chóru męskiego, który z precyzyą i pełnem, artystycznem brzmieniem wykonał dwa utwory chóralne Goldmarka „Cisza morska — Szczęśliwa podróż" i „Sieć wiosenna". Chór męski tow. muz. może być dumny na swe piękne i jednolite brzmienie, zwłaszcza w głosach basowych. Całość była starannie przygotowana przez dyr. Sołtysa, którego po symfonii Schumanna najbardziej oklaskiwano.

Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Zażarty automobilista" — wieczór „Pajace" występ Al. Bandrowskiego, „Cavalleria rusticana".
W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej.
We wtorek „Opowieści Hoffmana" Offenbacha.
We środę po raz pierwszy „Niech żyje życie!" dramat Sudermana.
We czwartek „Eugeniusz Onegin", Czajkowskiego, występ Ireny Bohuss.
W piątek „Niech żyje życie!" Sudermana.
W sobotę popołudniu „Zażarty automobilista" wieczór „Tannhäuser", występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W niedzielę popoł. „Lalka", wieczór po raz 8ci „To coś".
W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej". Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Bakarat" Bernsteina.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Wicek i Wacek".
W poniedziałek „Wieczór humoru" Lelewicza.
We wtorek „Bakarat" Bernsteina.
We środę „Skąpiec" Moliera.
W czwartek „Bakarat" Bernsteina.
W piątek premiera „Rycerze północy" Ibsena.
W sobotę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Rycerze północy" Ibsena.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Moralność pani Dulskiej", Zapolskiej.
W poniedziałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego.

Sprawa Polonyiego.

Sprawa Polonyiego jest rzeczywiście niebywałym skandalem. Wczoraj doniesiono, że nie ustępuje z gabinetu, ale sprawę całą oddał sądowi — dziś telegrafuje węgierskie biuro korespondencyjne, że Polonyi nie polecił jeszcze prokuratoryi wytoczenia śledztwa karnego przeciw posłowi Lengyelowi, bo „minister chce jeszcze przed tym krokiem dać możność zoryentowania się opinii publicznej. Zresztą zapewne w najbliższym czasie przedsięweźmie stanowcze czynności, a to na podstawie ostatniej rady gabinetowej tak, aby wszystko rychło zostało wyjaśnione." Tymczasem rzecz zamiast się wyjaśniać, znakomicie się zaciemnia, a wielką rolę w całej sprawie odgrywająca br. Schönbergerowa po wynurzeniach wobec dziennikarzy węgierskich, przybywszy z Budapesztu do Wiednia, w dziennikach wiedeńskich zapewnia, że ani z żadną z wysoko postawionych osób nie zostaje w bliższych stosunkach znajomości, ani w jakiekolwiek sprawy polityczne się mieszała, ani wreszcie nie dała zezwolenia na umieszczenie podobizny listu Polonyiego, pisanego do niej.

Wiedeń. Prezes węgierskiego gabinetu Wekerle przybył wczoraj o godzinie 10 wieczorem w towarzystwie radcy ministerstwa Abranyi'ego do Wiednia i będzie dziś u cesarza na audyencyi. W ciągu dnia dzisiejszego ma Wekerle złożyć także wizytę arcyk. Franciszkowi Ferdynandowi.

Budapeszt. Dymisya Polonyego jest już zdecydowaną, a jak w pewnych kołach twierdzą nawet już podpisaną przez cesarza.

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Berlin. Zainteresowanie wyborców przy wyborach wczorajszych było znacznie większe, aniżeli w latach poprzednich. W południe kanclerz Bülow wziął udział w głosowaniu i oddał swoją kartę wyborczą w lokalu przy Jägerstrasse nr. 5. Głosował za kandydatem wolnomyślnym. Wnet po nim głosował w tym samym lokalu wyborczym sekretarz stanu, minister spraw wewnętrznych hr. Posadowsky, tudzież minister dworu królewskiego hr. Wedel.

W I okręgu berlińskim (w którym się znajduje zamek cesarski) odbędzie się ściślejsze głosowanie między kandydatem wolnomyślnym, Kaempfem a socyalistą dr. Aronsem. Kaempf otrzymał 5938, Arons 4921, Stockmann (konserwatysta) 950, rozstrzelonych 1079 głosów.

W II okręgu przychodzą do ściślejszego wyboru Reicke (wolnomyślny) i Fischer (socyalista).

W III okręgu wybrany socyalista Heine (14.000 głosów.) Kandydat wolnomyślny Rosenow otrzymał 9245.

W V okręgu wybrany socyalista.

Monachium. W I okręgu przyjdą do ściślejszego wyboru Birek (socyalista 10.800 głosów) i Woelzl (narod. liber. 10.214 głosów). Centrowiec Nagler otrzymał 5592 głosów.

Królewiec. Wybrany Gysling (wolnomyślny). (Dotychczas był posłem socyalista Haase).

Fulda. Wybrany ponownie Müller (centrum).

Szczecin. Odbędzie się wybór ściślejszy między Dornem (wolnomyślnym) a Herbertem (socyalista).

Trewir. Wybrany Euler (centrum).

Daun. Wybrany ponownie Dassbach (centrum).

Altona. Wybrany ponownie socyalista Frohne.

Katowice. W i e l k i e z w y c i ę s t w o p o l s k i e. Przy pierwszych wyborach wybrani tu K o r f a n t y, w Bytomiu N a p i e r a l s k i i ks. B r a n d y s w Opolu.

Katowice. Przy nadzwyczaj wielkim udziale wyborców Polak Korfanty otrzymał głosów 27.005, hakatysta Voltz 13.234, centrowiec Skowroński 6582, socyalista Adamek 5658, rozstrzelonych 116.

Bytom. Polak Napieralski wybrany, otrzymał głosów 27.518, centrowiec Donnersmark 7804, socyalista Poltyszek 5985, hakatysta Remz 9267 głosów.

Berlin. Do godziny 9 rano znanych było 218 rezultatów wyborczych, z tego 120 ostatecznych, a 98 wyborów ściślejszych. Wybrano: z centrum 36, socyalistów 20, konserwatystów 21, narodowo-liberalnych 15, z partyi państwowej 7, P o l a k ó w 5, z wolnomyślnej partyi ludowej 4, z wolnomyśln. zjednoczenia 1, z partyi reformy 3, Alzatczyków 2, z niem. partyi lud. 1, 1 dzikiego konserwatystę, 1 dzikiego liberała, ze związku rolników 1, 1 nienależącego do żadnego stronnictwa, 1 Duńczyka. — Socyalni demokraci tracą dotychczas 18 mandatów, między innymi

utracili mandat z Gotby, który przypadł ks. Hohenlohemu.

Centrum dotychczas nie straciło żadnego mandatu, a zyskało 1. Socyalni demokraci tracą 12 mandatów. Narodowo-liberalni zyskują 8, niem. konserwatywni 5, wolnomyślna partya ludowa zyskuje 2, a traci 1, parya państwowa zyskuje 2, a traci 2, Welfowie tracą 2 na rzecz narodowo-liberalnych a 1 na rzecz partyi państwowej.

Berlin. O północy tłum z kilku tysięcy ludzi złożony zbliżył się do pałacu kanclerza państwa. Niemieckie pieśni przerywano okrzykami „Hurra!“ i „Hoch!“ na cześć **ks.** Bülowa, który stanął w bramie pałacu i przemówił: „Dziękuję wam za przyjazne powitanie, przedewszystkiem zaś za narodowe usposobienie, które was tu przyprowadziło. Mój wielki poprzednik, przed którym z czcią uchylam głowy, przed laty 40 powiedział: „Posadźmy naród niemiecki na siodle, a on potrafi już jeździć“. Spodziewam się i sądzę, że naród niemiecki dzisiaj dowiódł, iż potrafi jeździć, a jeżeli przy wyborach ściślejszych każdy uczyni co do niego należy, to cały świat pozna, iż lud niemiecki siedzi silnie w siodle i wszystko tratuje, co sprzeciwia się jego dobrobytowi i jego wielkości“.

Berlin W stolicy Niemiec otrzymał kandydat polski Czarliński razem 2528 głosów, a mianowicie w okręgu I — 39 głosów. w II — 263, w III — 138, w IV — 1295, w V — 391, w VI — 402.

Berlin. W IV okręgu berlińskim wybrany socyalista Singer, w V socyalista Schmidt, w VI socyalista Ledebur.

Berlin. Biuro Wolfa do tej pory, prawdopodobnie rozmyślnie, wstrzymuje wiadomości o wyborach w okręgach polskich.

Berlin. „Vorwärts“ przyznaje, że socyalna demokracya poniosła klęskę. Socyaliści w dniu wczorajszym zyskali tylko 25 mandatów, a w 57 okręgach przyjdą do wyborów ściślejszych. Cyfry te są rażące w porównaniu z wynikiem wyborów w r. 1903, kiedy socyaliści od razu zdobyli 56 mandatów, a do ściślejszych wyborów przyszli w 118 okręgach. „Vorwärts“ przyznaje, że klęska socyalistów będzie prawdopodobnie jeszcze większą, gdyż przy wyborach ściślejszych socyaliści nie mają zbyt silnych widoków.

Berlin Prasa opozycyjna, centrum katolickiego i socyalistyczna w artykułach wstępnych, poświęconych wyborom wczorajszym, stwierdza, że naród niemiecki dał nowy dowód szowinizmu, grupującego się około wojowniczych haseł cesarza i kanclerza.

Berlin. W Poznaniu mieście i okręgu wybrany ponownie adwokat Chrzanowski, w okręgu Gostyńskim ponownie ks. prałat Stychel, w grudziądzkim okręgu przyjdzie do wyboru ściślejszego między Polakiem dr. Łaszewskim a narodowo-liberalnym kandydatem Sieg'em W okręgu wrzesińskim wybrany ponownie Polak Czarliński, w okręgu bytomskim wybrany ponownie Polak Napieralski, w okręgu mogileńsko inowrocławskim dr. Zygmunt Dziembowski.

Berlin. Śląsk górny w całości zdobyty przez Polaków. Centrum straciło cztery mandaty górnośląskie, a to: Bytom, Pszczynę, Rybińsk i Opole.

Upadł także hr. Ballestrem, dotychczasowy prezydent parlamentu niemieckiego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 27 stycznia:

W Galicyi i na Bukowinie: Zmiennie, częściowe opady, mierne wiatry, temperatura idzie w górę

Sprawa Doboszyński-Boishebert.

Rzeszów. W procesie przeciw margr. Boishebert i adwokatowi Goldbergowi zapadł dziś wyrok. Obu podsądnych od oskarżenia co do zbrodni oszustwa i oszczerstwa uwolniono, natomiast co do kilku wypadków przekroczenia obrazy czci skazano każdego z nich na miesiąc aresztu z zamianą na 300 kor. grzywny i na ponoszenie w tych sprawach kosztów procesu.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że „Wiener Ztg.“ 3 lutego ogłosi sankcyonowaną ustawę wyborczą wraz z ustawą o ochronie wolności wyborczej.

Rada państwa

Wczorajsze posiedzenie izby posłów.

Kontyngent rekruta.

Wiedeń. W dalszym ciągu dyskusyi nad kontyngentem rekruta, po przemówieniach pp.: Schreinera i Glöcknera, zabrał głos minister obrony kraj. Latscher. Odpowiadając na wyrażone w ciągu dyskusyi życzenia powołuje się minister na oświadczenia swego poprzednika, iż co do ułatwień w służbie prezencyjnej i co do ćwiczeń wojskowych w 11 i 12 roku służby, dotyczące postanowienia stosowane są w sposób najlojalniejszy, lecz że udogodnienia będą mogły dopiero wówczas nastąpić, gdy wejdzie w życie nowa ustawa wojskowa, gdy mianowicie będzie podwyższony dawno już konieczny kontyngent rekrutów. Minister omawiał z kolei wojskowe sprawy sanitarne, sprawę lekarzy wojskowych, poczem zaznaczył, że pojedynki ustają, a wydane w tej mierze rozporządzenie i zainicyowana akcya reformy postępowania w sądzie honorowym, przyczyniły się do ograniczenia liczby pojedynków.

Co do reformy postępowania przed sądem honorowym, może minister zawiadomić, iż obydwaj ministrowie obrony krajowej otrzymali od ministerstwa wojny projekt w tej mierze i projekt ten obecnie badają i studyują. Co się tyczy maltretowania żołnierzy, które zresztą u nas ostrzej bywa karane, aniżeli w innych armiach, to liczba wypadków podobnych zmniejsza się. W sprawie dostaw dla wojska zaznacza mowca, że ministerstwo wojny z powodu uchwały delegacyj co do równego traktowania obu połów monarchii przy dostawach, rozpocznie niebawem nowe rokowania z obu rządami. W sprawie dostaw dla obrony krajowej, wskazuje minister na oświadczenie swe, złożone w komisyi wojskowej. Omawia dalej sprawę remont, dziękując ministerstwu rolnictwa za podjętą w tej mierze akcyę, a członkom komisyi wojskowej za okazane zrozumienie i powzięte rezolucye.

W sprawie podwód w Galicyi mowca zaznaczył, że dzięki rozumnej inicyatywie poszczególnych oddziałów armii i komend, spekulanci nie mogą już w takich rozmiarach operować przy dostawie podwód, jak dawniej. Podczas ostatnich większych ćwiczeń usunięto zawodowych pośredników; tym sposobem zwalcza się praktycznie pośrednictwo. Ministerstwo już w czerwcu roku zeszłego zajmowało się projektem utworzenia włościańskich konsorcyów dla dostawy podwód i potrzebne kroki już poczyniło, aby tę ideę przeprowadzić, mianowicie przez pośrednie wypłacanie kwot, należnych właścicielom podwód, do rąk ich mężów zaufania. Jako akcyę równoległą, dążącą do wykluczenia spekulantów, mowca uważa pouczanie właścicieli podwód, że nie można żądać od nich dostarczania ich poniżej normy, oznaczonej przez ustawę.

P. dr. Binder sprostował przedewszystkiem powiedzenie hr. Sternberga, jakoby przeniesienie pewnego oficera do Kołomyi było karą, gdyż garnizony galicyjskie nie są wcale gorsze. Dalej mowca oświadczył, że Koło polskie było zawsze za żądaniami wojskowemi w pełnej świadomości, że służy tem państwu i narodowi polskiemu, który w tem państwie ma możność rozwoju (oklaski) Życzyćby sobie należało, ażeby pomiędzy armią a ludnością, która dostarcza żołnierza, zapanowała harmonia, to też kierownictwo armii i wykonawcze organy powinny odpowiadać żądaniom, które zmierzają do tego, ażeby indywidualizm narodów i obywateli w armii nie był na szwank narażony. Mowca wskazuje w tym kierunku na konieczność władania językiem pułkowym przez oficerów i wyraził życzenie, ażeby żołnierzy nie przydzielano do obcojęzycznych pułków. Stypendyami powinno zachęcić się młodzież galicyjską do służby oficerskiej tak, aby pułki galicyjskie mogły mieć potrzebną liczbę oficerów Polaków i Rusinów. Mowca domagał się wojskowej szkoły realnej w Galicyi i oświadczył się za sprawiedliwym rozdziałem dostaw rolniczych i przemysłowych pomiędzy obie połowy monarchii, przyczem Galicya nie powinna być nadal upośledzaną; urgował sprawę rewersów demolacyjnych, w końcu oświadczył, że Koło polskie będzie głosować za kontyngentem rekrutów (oklaski u Polaków).

Referent p. Gniewosz zwrócił się ze słowami uznania do ministra, który swymi przymiotami zyskał sobie powszechne zaufanie; dalej wziął w obronę lekarzy wojskowych przeciw zarzutowi, jakoby nie byli dostatecznie wykształceni. Odosobnionych wypadków nie można uogólniać. Przeważna część lekarzy wojskowych składa się z ludzi wykształconych i humanitarnych. Referent zakończył przemowę swoją na cześć najwyższego wodza armii (oklaski).

Izba następnie przyjęła ustawę o kontyngencie rekrutów w drugiem i trzeciem czytaniu wraz z rezolucyami komisyi wojskowej.

Następnie wzięto pod obrady ustawę o popieraniu austryackiego Lloyda. Po krótkiej dyskusyi przyjęto ustawę o Lloydzie w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem izba przeszła do dyskusyi o popieraniu marynarki handlowej.

Zabrał głos p. Kolischer i oświadczył, że dotychczasowy stan marynarki handlowej nie mógł trwać dalej. Dotychczas było normą przy subwencyonowaniu marynarki handlowej, żeby okręty płynęły pod flagą austryacką bez względu, czy zawijają do portów austryackich i czy zbudowane są w Austryi. Ten stan musi się zmienić i właściciele okrętów w zamian za subwencye, będą zmuszeni także do pewnych świadczeń. Dalej praktykowało się dotychczas, że Austrya udzielała subwencyj także okrętom, przewożącym emigrantów. Obecnie subwencya udzielana będzie tylko wtedy, gdy działalność właścicieli okrętów będzie w interesie gospodarczym państwa. Przez nową ustawę umożliwi się także podniesienie przemysłu austryackiego, jeżeli okręty u nas będą budowane, zamiast w Anglii. Rozwój budowy okrętów ważnym będzie dla państwa także ze względów wojennych (Oklaski).

I tę ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem izba przeszła do ustawy o żegludze dalmatyńskiej. Po przemowie pp. Schwegla i Iskowicza posiedzenie o g. 9 wieczór przerwano do dziś.

Odczytano szereg interpelacyj, a między innemi interpelacyę p. Jaworskiego w sprawie agitacyi wszechpolskiej pewnego komisarza skarbowego i co do postępowania prokuratoryi w Brzeżanach i Jarosławiu i p. Heilingera i tow. w sprawie przerwania komunikacyi węglowej do Austryi przez pruskie koleje państwowe. P. Battaglia wniósł interpelacyę w sprawie złego stanu budynku rządowego w Tarnowie, przyczem wskazał na liczne choroby i wypadki śmierci wśród urzędników z powodu przebywania w dotychczasowym budynku. Druga interpelacya tego samego posła domaga się przeznaczenia na r. 1908 jednorazowo pewnej kwoty na popieranie drobnego przemysłu z nadwyżek w r. 1906.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Izba posłów przyjęła dziś przedłożenie w sprawie prowizorycznego urządzenia żeglugi pospiesznej do Dalmacyi i Brazylii.

Przystąpiono do dyskusyi nad nagłymi wnioskami w sprawie kolei lokalnych.

Izba uchwaliła nagłość wniosków, dotyczących kolei lokalnych. Sprawozdawca Sylvester referował następnie o przedłożeniu w sprawie podwyższenia gwarancyi państwowej dla kilku już zabezpieczonych kolei niższego rzędu.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniósł p. Głąbiński i tow. do ministra spraw wewnętrznych interpelacye w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim i systematycznych zaburzeń bezpieczeństwa publicznego we Lwowie. Interpelanci zapytują, czy minister zechce zbadać dokładnie oburzające zajścia na uniwersytecie i co zamierza zarządzić, aby chronić przybytki nauki i spokojną ludność we Lwowie przed podobnemi nadużyciami i zamachami radykalnych stronnictw.

Izba panów.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś 1·45 popoł. na posiedzenie. Ołomuniecki bisk dr. Bauer, który pierwszy raz przybył do Izby, złożył przyrzeczenie. Następnie uchwaliła Izba, po krótkiej dyskusyi, w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy: w sprawie zabezpieczenia wdów i sierót po wojskowych, o kontyngencie rekrutów, o kredytach wojskowych, o proweniencyi chmielu, o winie, o konwersyi pretensyj hipotecznych, o ulgach należytościowych, wszystko w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów.

Następne posiedzenie we wtorek.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś o 12 w południe komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła posiedzenie przy współudziale posła dra Michejdy w sprawach śląskich.

Wiedeń. Dziś po południu zbiera się Koło polskie na posiedzenie. Ostatnie posiedzenie Koła polskiego odbędzie się w poniedziałek o 10 rano. Zagai je prezes Abrahamowicz politycznym rzutem oka na ubiegłą kadencyę Rady państwa.

Z ziem polskich.

Z Warszawy donoszą z wiarygodnego źródła, że do 20 stycznia st. st. będzie zniesiony w Warszawie i Królestwie Polskiem stan wojenny. W kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego czynią się już odpowiednie przygotowania co do zniesienia stanowisk tymczasowych generał gubernatorów i kancelaryi generał-gubernatora wojennego w Warszawie. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to oznaką, że rząd zamierza wybory przeprowadzić bez stanu wojennego.

Przed wyborami.

Warszawa. We wtorek d. 29 bm. odbędą się wybory pełnomocników robotników w fabrykach i zakładach przemysłowych oraz warsztatach kolejowych, znajdujących się w obrębie Warszawy i gub. warszawskiej i zatrudniających co najmniej 50 robotników mężczyzn.

Wybór posłów do dumy państwowej na miejskiem zebraniu wyborców m. Warszawy wyznaczono na 27 lutego.

Z Rosyi.

Petersburg. Na miejsce pobytu dla osób skazanych na zesłanie na osiedlenie przeznaczono na trzechlecie 1907—1909 r. gub. jenisejską, irkucką i kraj jakucki.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Wczoraj odbyły się w 18 guberniach wybory mężów zaufania robotników, drobnych posiadaczy ziemskich i chłopów, którzy mają ze swego grona wybrać mężów wyborczych dla wyborów do Dumy.

Wybrani delegaci należą według nadeszłych dotąd wiadomości we większej części do stronnictw prawicy lub stojących blisko prawicy. Udział wyborców był bardzo mały, w kilku wypadkach przybył zaledwie 1 proc. wyborców.

Zamachy.

Grodno. Dwu rewolucyonistów wykonało wczoraj zamach na szefa więzień, Kachańskiego; zraniwszy go ciężko, rzucili się sprawcy zamachu do ucieczki; zabili dwu ścigających ich policyantów. Jednego ze sprawców schwytano, lecz zdołał uwolnić się podczas salwy rewolwerowej, danej z tłumu do strażników; kilku z nich odniosło rany. Drugi rewolucyonista schronił się do pewnego domu; zastrzelił dwu urzędników policyi. Wezwano wojsko, które ostrzeliwało dom. Zabito innego rewolucyonistę.

Ewakuacya Mandżuryi.

Petersburg. Rząd postanowił już teraz wycofać wojska z Mandżuryi mimo, iż termin wycofania upływa dopiero 15 kwietnia. Chiny i Japonię zawiadomiono już o tem.

Z Bułgaryi.

Sofia. Sobranje uchwaliło zamknąć uniwersytet i wydalić wszystkich profesorów.

Z Hiszpanii.

Madryt. Maura otrzymał i przyjął misyę utworzenia nowego gabinetu.

Madryt. Król podpisał dekret odraczający Kortezy.

Chiny.

Szangaj. Aresztowano tu znaczną liczbę spiskowców, przeważnie studentów, którzy powrócili z Japonii.

Rozmaitości.

§ **Nowe tumanienie włościan.** „Ziemia Lubelska“ donosi, że w pow. krasnostawskim pojawił się oszust, który wyzyskuje uczucia religijne i łatwowierność włościan. Od niejakiego czasu rozpoczęło się między ludem zapisywanie do bractwa św. Franciszka trzeciego zakonu, ale naturalnie bractwo św. Franciszka jest tylko pozorem, w rzeczywistości idzie o otumanienie ludu i jego wyzysk. Na te zgromadzenia bractwa, odbywające się pod wielkim sekretem, przybywa prócz zapisanych zawsze także jakiś obieżyświat, pochodzący podobno z Lublina, któremu na imię Maciek. Owego Maćka wprowadzają do chałupy z wielką uroczystością, stawiają na stole krzyż, zapalają świecę i dopiero padają wszyscy na kolana przed tym Maćkiem, a jeden ze zgromadzonych, którego nazywają starszym bratem, przysięga w imieniu wszystkich na wierność temu Maćkowi, a Maciek oczy zamruży, usta otworzy i słucha.

Po przysiędze rozpoczyna się spowiedź; kazanie głosi ten sam starszy brat. A Maciek tylko słucha, a brat starszy wszystkich oskarza o niewykonywanie tych wszystkich powinności, jakie są włożone na członków bractwa i wylicza winy: byliśmy na weselu, tańczyliśmy, piliśmy wódkę i inne trunki, kurzyliśmy papierosy, czytaliśmy gazety i wiele wiele innych rzeczy. A na zakończenie tej rekolekcyi zaleca zebranym ów Maciek różne pacierze. Później wyjmuje koronki, różaniec, szkaplerze i medaliki, i prosi o nabywanie tych, którzy jeszcze nie mają ich, bo powiada, że każdy obowiązany te rzeczy mieć, na których nawet modlić się nie trzeba tylko w ręku trzymać, a wówczas będzie się zbawionym. Maciek sprzedaje te rzeczy nawet po wysokiej cenie i nadaje liczne odpusty, jakich nawet kapłani nie posiadają i wreszcie zaczyna się składka dobrowolnych ofiar, które ten sam Maciek zabiera i zaleca, aby takie zebrania często się odbywały nawet i bez niego, ale naturalnie na dochód jego

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dział ekonomiczny.

β **Podrożenie czcionek drukarskich.** Austryackie i niemieckie lejarnie czcionek podniosły wszystkie ceny o 15 do 25 procent z powodu podrożenia metalu.

β **Dostawy dla kolei Lwów Podhajce.** Z rozpisanych ofert na dostawę konstrukcyj żelaznych dla kolei lokalnych, między innemi dla kolei Lwów-Podhajce; z ogólnej liczby 27 konstrukcyj żelaznych dla kolei Lwów-Podhajce trzynaście konstrukcyi po 2.350 cetn. m. otrzymała fabryka towarzystwa hutniczego „Zoeptau“ (Sobotim) w Morawie, sześć konstrukcyi po 1.700 cet. fabryka Zieleniewskiego, a ośm konstrukcyj po 1.330 cet. galicyjska fabryka sanocka. Dostawę żelaznych poręczy otrzymała firma Stankiewicza we Lwowie.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 26 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa

Pszenica gotowa od 7·[illegible] do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies oboroczny gotowy 7·00 do 7·20. Owiec oboroczny na termina 7.00 do 7·20 Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·20. Bobik 5·90 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00. chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 26 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·43—7·44, na październik 7·77— 7·78, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·16 do 5·17 na lipiec. 5·28 do 5·29 rzepak na sierpień 12·80 do 12.90·

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 26 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 686·50, węgierskiego zakładu kredytowego 835·50 Anglobanku 316·50, Unionbanku 593·75, Banku dla krajów koronnych 466·00, Bankvereinu 566·—, Bodencreditu 1088·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 586·00, kolei państwowych 692·—, kolei południowej 168·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 454·00, kolei północnej 5655, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 628·—, Rima Muranya 570—, praskiego towarzystwa żelaznego 2650·—, fabryki broni 568·— tureckie tytoniowe 428·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 642·—, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 95·70, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 168·75 marki 117·51, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·80.

Przyjechali do Lwowa d. 26 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). Hr. De la Scala z Bukowiny, I Kapks z Kołomyi, dyr. Hohman z Stettin, S. Puntschertowie z Rozważ, dr. S. Haczewski z Kołomyi, P. Madeyski ze Skolego, P. Komornicki z Borysławia, A. Kossecki z Rosyi, H. Hartl z Zagrzebia, E Kaiser z Wiednia, A. Iwański z Warszawy, K. Nitowski z Podola ros., M. Kołamenkina z Zurychu, E Stocker z Berlina, P. Kapliński z Korczowa.

Drobne ogłoszenia
po **4** hl. od wyrazu.

L. 4191. 118

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej **w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1907/8 **w pierwszej połowie kwietnia 1907.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą **330** koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1907** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.